Rok VI. We Lwowie dnia 30. czerwca 1898. Nr. 26.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Kazania o rzeczach ostatecznych*).

Św. Alfons Doktor Kościoła, w liście do Misyonarza każe często prawić kaznodziejom o rzeczach ostatecznych. Tegoż zdania są także Misyonarze, których kiedykolwiek poznałem.

Inni zaś sądzą, że o nich mówić należy rzadziej, chyba w czasie Adwentu i postu wielkiego. Pismo św. zaleca, aby ludzie o rzeczach ostatecznych często rozmyślali: tem samem żąda, aby i kaznodzieje często o nich prawili. Pan Jezus również często o nich wspomina w swoich naukach i kazaniach. Stąd i kaznodzieje pracujący w Duchu Jego powinni krom kazań formalnych o tych prawdach, przywodzić je jeszcze, jako pobudki w naukach i kazaniach o innych prawdach. Tak czynił św. Paweł, św. Efrem, św. Jan Chryzostom i inni św. kaznodzieje.

Pierwszym warunkiem, aby te prawdy sprawiły wrażenie i skutek, jest wygłaszać je z największym zapałem i przejęciem: nigdy nie wspominać o niebie, aby tylko coś powiedzieć i miejsce próżne założyć. Św. Franciszek Salezy twierdzi: jeśli się mówi o tych prawdach ozięble, wtedy obojętność będzie owocem kazania. Co gorzej, niejeden gotów nawet się zgorszyć i sobie pomyślić: widać, że kaznodzieja w te straszne rzeczy nie wierzy, kiedy o nich prawi tak zimno. Wszelako głos podniesiony i krzyk, nie jest jeszcze znamieniem zapału i przejęcia się przedmiotem. Aby mieć zapał rzetelny, który słuchaczów także zapala, trzeba samemu o tych prawdach pierwej rozmyślać i ich wielkością i ważnością samemu się przejąć.

Należy je potem prawić bez goryczy, bez rozdrażnienia, unikając nawet pozoru, jakoby się chciało zawstydzić i przerazić grzeszników: należy je prawić z bojaźnią i drżeniem własnem. Św. Efrem prawiąc o rzeczach ostatecznych sam drżał i płakał do tego stopnia, iż przerywał kazanie ze wzruszenia wielkiego. Potem nie należy przesadzać w opisaniu złości grzeszników.

*) Rzecz wyjęta z rękopisu »O wymowie kaznodziejskiej« aprobowanego przez Najprzew. Biskupów z Przemyśla i Tarnowa.

Mówiąc o śmierci wielu grzeszników, należy mieć przed oczyma nie tylko tych którzy mają wyrzuty sumienia, strach i rozpacz, ale i grzeszników nie mających wiary, którzy spokojnie umierają. Gdyby tylko o pierwszych mówił, toby słuchacze znający drugich pomówili go o przesadę. Nawrócenia na łożu nie liczyć do niemożebności. Opisując zaś ciała zmarłych zepsuciu podlegające, nie należy malować wstrętnych obrazów zgnilizny, boć kazanie jest także dziełem sztuki i dobrego smaku.

Mówiąc o sądzie Bożym, należy przedstawić los grzesznika albo sprawiedliwego. Od celu kazania zawisło, który z nich opisać. Czasem wypadnie przedstawić los sprawiedliwego, albowiem dobrze jest niekiedy okazać Chrystusa nie tyle jako karzącego, ale jako nagradzającego uczynki dobre ludzi. Są bowiem ludzie utrwaleni w cnocie, czyniący wszystko z miłości ku Panu Bogu, którzy gdy słyszą kazanie o karach Bożych mało się wzruszają, ale zato gdy usłyszą mowę podnoszącą dobrodziejstwa Boże i miłość Boga nieskończoną, zapalają się do jeszcze większej miłości ku Niemu, która się pojawia mimowolnie u nich nawet na zewnątrz przez łzy i serdeczne wzdychania. Przecież natrafi niekiedy kaznodzieja i na całe audytoryum podobnie usposobione, albo przynajmniej na przeważną część słuchających, którzy się znajdują w stanie łaski poświęcającej: do takich tedy mniej o karach, a więcej o nagrodach mówić potrzeba.

Nawet i ten wypadek jest możebny, że słuchaczom wspomnienia sądu Bożego nie przestrach, ale radość sprawuje, gdyż na nim wykryje się dopiero w całości obłuda i niesprawiedliwość ich prześladowców, a ich niewinność i męczeństwo.

Na cóż daleko szukać? — Oto mamy obok nas osady całe takich, którzy po bohatersku znoszą prześladowania, wygnanie, głód i inne cierpienia za wiarę świętą. I do nich przemawia czasem misyonarz o zmroku nocnym drzew leśnych o sądzie Bożym i o rzeczach ostatecznych. Przy opisywaniu sądu należy się trzymać pisma św. a nie popuszczać wodzy wyobraźni, bo inaczej zamiast budować, będzie kaznodzieja rozstrajać słuchaczy, a nawet wzbudzi w nich powątpiewanie, że co strachem przejmuje to zmyślone. Leon X. (in Conc. Later) zakazuje prawić o czasie dokładnie oznaczonym klęsk

przyszłych i przyjściu Antychrysta, albo o dniu sądnym wyraźnie określonym: *„Tempus praefixum futurorum malorum vel antichristi adventum aut certum iudicii diem asserere praedicatores nequaquam praesumant“*. Również należy mówić czasami o sądzie szczegółowym, którego wykład niekiedy większe wrażenie sprawuje, aniżeli wykład sądu ostatecznego. Osobliwie zaleca się w połączeniu z wykładami o spowiedzi.

Mówiąc o piekle, nie dowodzi się jego istności i wieczności wprost, jak to dowodzi Dogmatyka ale ubocznie, np. wypowiada się założenie: »Piekło jest straszliwe, ponieważ w niem potępieni cierpią męki niezmiernie wielkie — i wieczne«. Dążnością tego kazania jest zwykło: »wpłynąć aby słuchacze obrzydzili sobie grzech jako największe złe« połączyć założenie z dążnością, otrzymamy myśl przewodnią: »O jak wielka jest lekkomyślność grzeszników niepoprawnych w obec piekła straszliwego«. — Można wziąść podział kazania wedle słów Ewangelii św. Mateusza 25. 41.: idźcie odemnie precz przeklęci *a)* odrzuceni (poena damni) *b)* (poena sensus) w ogień *c)* (»wieczny«) wieczność. — Grzesznik *a)* potępiony (poena damni et sensus); i *b)* na wieki; *c)* z własnej winy. — Albo: 1. potrzeba piekła: zarody śmierci wiecznej szczepią grzechy; 2. — Wielkość kary piekielnej wedle pisma św. 3. Piekło prawdą wiary. 4. Wieczność piekła; — 5. bramy do piekła: grzechy główne, który z tych podziałów wybrać, wskaże potrzeba chwili i słuchaczów. Nie badać natury ognia piekielnego, a tem mniej zapewniać słuchaczy, iż on ogień nie jest ogniem rzeczywistym; powiada bowiem Peronne. — *Praelectiones theol.: „Haec doctrina (de igne materiali) certa est, ita ut in dubium absque temeritate vocari nequeant“*. Opisywać żywo wedle pisma św. a nie z fantazyi; a zatem nie prawić: o sądzie, dymie, łodzie, o szkorpionach, ognistych strzałach, o poczwarach... wedle baśni i zmyślań poetów opisujących piekło. Po co nam pomocy wyobraźni poetów kiedy słowa pisma św. są już strachem i grozą przejmujące? Owo mówienie o piekle z wyobraźni do wyobraźni powoduje zbytnie przygnębienie umysłów słabych a nawet rozpacz i obłąkanie. — Wieczność należy uzmysłowić, lecz unikać dziwactwa. Wieczność można uważać ze względu na piecze około zbawienia duszy własnej: »*a)* Jestem stworzony dla wieczności; *b)* Stoję na progu wieczności; *c)* Jestem panem mojej wieczności«.

Zamiast zwykłego porządku rzeczy ostatecznych: »śmierć, sąd, piekło« używa św. Ignacy Lojola w swoich »Ćwiczeniach Duchownych« porządku innego. On bowiem zaraz po grzechu śmiertelnym rozpamiętywa owoc i karę tegoż, to jest wieczność nieszczęśliwą. Nie uwzględnia więc czasu następstwa, ale psychologię i logikę, gdyż przyczyna a skutek są ze sobą w ścisłym związku. Ma jeszcze obok tego i powód praktyczny, albowiem prawdy o śmierci i sądzie rozmyślane po rozpamiętywaniu prawdy o nieszczęśliwej wieczności czyli o piekle zapożyczają sobie od niego bojaźń zbawienną, i tym sposobem działają potem na umysł i na serce tem silniej. — A zatem poradno jest odnowić dogmat o piekle zanim zacznie się mówić o śmierci i o sądzie Bożym. Wtedy sąd szczegółowy uważa się jako wymierzenie kary wiecznej, śmierć jako jej początek, a sąd ostateczny jako jej zatwierdzenie. Kazanie o piekle wówczas się udaje, gdy słuchacze są przygotowani należycie i zebrani gromadnie. — Gdzie tych warunków nie ma, tam raczej mówić o śmierci, o sądzie, i o wieczności. — Na zakończenie tych kazań zwykle wzywa się do rzetelnego nawrócenia do Boga, do pokuty, do cierpliwości w noszeniu krzyżów, do wzgardy świata, do czuwania, do modlitwy ustawicznej, do gorliwości w spełnianiu własnych obowiązków, do dziękowania Panu Bogu; iż nie zostaliśmy potępieni i mamy czas do pokuty.

Wyrób kazania o niebie jest trudnym, tu łatwo bowiem stać się monotonnym i niegruntownym. Najlepsze wzory tego rodzaju podaje nam brewiarz w oktawie wszystkich Świętych. — Tu najważniejszą rzeczą jest umieć przedstawić wieczność uciech i rozkoszy niebieskich. — Najpierw tedy podnieść należy ujemne korzyści, jakie odniesiemy w królestwie niebieskiem, to jest, uwolnienie od cierpień od dolegliwości i od nieszczęść, jakie nas potykają na tej ziemi, potem szczęśliwość niepojętą z widzenia Boga twarzą w twarz z oglądania Św. pańskich: Aniołów a przedewszystkiem Człowieczeństwa Syna Bożego i Najśw. Matki Jego; a potem oglądanie świętości wiekuistej czyli światłości chwały, w której i przez którą jedynie będziemy widzieli Boga w Trójcy jedynego (ps. 35) a wreszcie, iż ta szczęśliwość niebieska nigdy się nie skończy, ale na wieki trwać będzie.

Podział kazania o niebie może być następujący; *a)* o niebie, *b)* droga doń prowadząca (kędy)?; — albo: *a)* posiadanie dóbr niebieskich w przeciwieństwie do dóbr tego świata (spokój, zgoda, miłość, swoboda, honor, wspaniałość, przepych, uciechy, bogactwa... nieśmiertelność); *b)* posiadanie Boga samego (patrzenie Nań, miłowanie Go, z jednoczenie z Nim na wieki«); — albo: »o wielkiej cenie krwi Chrystusowej, która wyjednała nieskończoną piękność i szczęście nie tylko sprawiedliwym, ale i grzesznym ludziom«; — albo: »nagroda zgotowana wybranym jest nader wielka«. Dążnością wybitną może być: »skłonić słuchaczy, aby dobra i uciechy tego świata mało sobie cenili, i do nich nie lgnęli«. Tedy myślą przewodnią będzie: »uciechy ziemskie i dobra doczesne są bez wartości prawdziwej i godne pogardy, gdy porównamy z niebieskiemi: nierozumna tedy przywiązywać serca do pierwszych, aby utracić drugie«. Inna może być dążność: »skłonić słuchaczy aby cierpienia i prace tego życia, która za sobą pociąga ćwiczenie się w bogobojności, ochotnie i z poddaniem się woli Bożej podejmowali«. Wtedy myślą przewodnią będzie: »szczęśliwość niebieska jest tak wielka i tego znaczenia, iż wszystkie ofiary dla niej podjęte i wszystko ze względu na nią ponoszone jest niczem (do Rzym. 8. 18. 2 kor. 4. 17.); jeszcze inna dążność: »skłonić słuchaczy, żeby bojaźń zbyteczną przed śmiercią jako nieporządne przywiązanie do życia doczesnego starali się miarkować«, a wtedy dostaniemy myśl przewodnią: »Posiadanie żywota wiecznego uszczęśliwi naszupełnie: nie rozumna tedy i niesprawiedliwa rzecz bać się zbytecznie śmierci, przez którą wchodzimy do szczęśliwości nieskończonej«.

X. B M

Kazanie na niedzielę VI. po Świątkach.

„Tyś jest opoka: na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“
(Mat 16, 18).

Prawdziwie wielki i wzniosły cel ma Kościół katolicki przed sobą. Zadaniem jego bowiem jest praca nad udoskonaleniem i uświęceniem ludzi, dla zapewnienia im zbawienia wiecznego: — zadaniem jego są również starania o dobrobyt

nasz ziemski, nie bezwzględny wprawdzie, gdyż takiego na ziemi niema, ale względny, polegający na częściowem usuwaniu cierpień nieodłącznych towarzyszy życia doczesnego, na łagodzeniu przeciwieństw wywołanych tak często namiętnościami, od których nie jest wolną zepsuta przez grzech natura ludzka, na wpajaniu w serca wszystkich szczytnej miłości bliźniego, podstawy szczęścia rodzin i społeczeństw całych.

Czy Kościół spełniał zawsze należycie i spełnia to zadanie?

Mało kto podaje w wątpliwość pierwszą część jego działalności. Jedni wierząc, przyjmują ją bez zastrzeżeń; inni, nie mając wiary, ani w życie pozagrobowe w duchu nauki chrześciańskiej pojęte, ani w potrzebę cnoty na ziemi, lekceważą sobie naukę Kościoła. Raz nazwą ją zabobonną, czasem znów wspaniałomyślnie raczą przyznać tejże wyższość nad zasadami innych religii, zawsze atoli pod warunkiem, iż taką ona sama w sobie, nie zaś w tłumaczeniu Kościoła, że zresztą potrzebna dla ludu tylko jako hamulec na nieokiełznane instynkta, a nie dla warstw wykształconych. Drugą część usiłowań Kościoła, zabiegi o dobrobyt ziemski poddanych swoich, zaprzeczają dziś zwłaszcza, nieprzyjaciele jego, zarzucając mu, że stoi na usługach niektórych tylko klas społecznych, nie zaś ogółu, że bierze w obronę możnych a nie ujmuje się za uciśnionymi, że jest przeciwnikiem postępu, więc i dobrobytu. Ile w tych ostatnich zarzutach mieści się prawdy, poznamy w następnej nauce. Dziś zastanowimy się nad pytaniem, jak spełnia Kościół pierwszą część posłannictwa swojego.

»Idąc w świat nauczajcie wszystkie narody«... Czy może być bardziej jasny i wyraźny rozkaz? »Wszystkich nauczajcie« — cesarzów zatem i królów, wielkich i maluczkich, uczonych i prostaczków; wszystkich dlatego, gdyż prawdy, które wam podaję, są warunkiem zbawienia, do którego wszyscy powołani; — Litości i współczucia najżywszego godni ci, którzy wiarę w przyszłe życie stracili. Spytajmy się ich, po co żyją? Na co te doczesne zabiegi, ta praca, te cierpienia, te łzy? Czy na to, aby po kilkunastu, kilkudziesięciu latach ledz w grobie i stać się pastwą robactwa?... Ale trudno nam dziś przekonywać niewierzących o wyższym celu człowieka, odprowadziłoby nas to zbyt od założonego tematu. Zadaniem naszem wykazać tylko, że Kościół w prowadzeniu nas ku temu celowi zasługuje na zupełną ufność, gdyż i sam jeden całość nauki objawionej posiada i nieomylnie ją tłumaczy. Tak! Nieomylny jest Kościół nauczający, czyli Biskupi świata katolickiego wspólnie orzekający pod przewodnictwem Papieża; nieomylny jest również sam Papież, jako Głowa Kościoła, jako Namiestnik Chrystusa, ilekroć do wiernych z urzędu apostolskiego przemawia.

Z wyjątkiem heretyków, którzy, odrzuciwszy i niektóre księgi Pisma św. i Tradycyą twierdzą, że Kościół czystość nauki Chrystusowej skaził późniejszemi dowolnemi uzupełnieniami, nikt bezstronny, choćby innowierca, nie jest w stanie uczynić pod tym względem jakichś uzasadnionych zarzutów i nie czyni. Lecz co do sposobu, w jaki ta nauka bywa podawana; co do twierdzenia, że Kościół głosząc prawdy wiary nigdy się nie myli — można słyszeć częste głosy protestu nie tylko ze strony ludzi nieprzyjaznych Kościołowi, lecz nawet ze strony katolików. Jak może być człowiek nieomylny, mówią, nierozumiejąc znaczenia tego dogmatu. Wyjaśnię w krótkości:

1. Na czem polega nieomylność Kościoła i Papieża?

2. Na jakiej opiera się podstawie?

I.

Przepowiednia Chrystusa Pana, że Kościół zawsze będzie miał nieprzyjaciół, pełni się do dziś dnia nieustannie. *„Byście byli z świata, światby co jego miłował — lecz iżeście nie są z świata... przetoż was świat nienawidzi“* (Jan 15, 19). Od chwili, w której Wielka Rada żydowska, zatrwożona postępem chrześciaństwa w Jerozolimie, wezwała przed siebie Apostołów i karami cielesnemi zmusić ich usiłowała do zaprzestania głoszenia prawd Bożych, tworzą dzieje Kościoła jeden nieprzerwany łańcuch prześladowań, sięgający aż do naszych czasów.

W pierwszych wiekach walczy przeciw niemu zagrożone w swej egzystencyi żydowstwo i pogaństwo. Wszędzie rozlega się jeden okrzyk, jedno hasło: wytępić! Wytępić nie dla tej lub owej prawdy wiary, ani zasady moralnej, lecz dla samego charakteru nowej instytucyi, której celem wznieść na gruzach świata żydowskiego i pogańskiego królestwo Chrystusa. Ale prześladowania krwawe zawodzą. Liczba chrześcian zwrasta, gdyż »krew męczenników staje się posiewem nowych wyznawców«. Rozpoczyna się więc inny rodzaj walki. Skazić naukę Kościoła i tak zachwiać jego podstawy, podkopać znaczenie i powagę — to nowy pomysł, nowa broń przeciwników. I oto powstają herezye takie jak Aryusza, który zaprzecza wprost Bóstwa Zbawiciela, Monofizytów, Macedonianów, Pelagianów, Wiklefa, Husa, Lutra, Kalwina i tyle innych. Nie ma prawie dogmatu wiary, któregoby nie zaczepiono, nie podano w wątpliwość... Lecz Kościół wychodzi znowu zwycięsko. Prawda, że setki tysięcy dusz giną w tej powodzi nowatorskich nauk; prawda, że wskutek ciągłej walki wewnętrznej mniej skutecznie działać może chwilowo na zewnątrz — ale straty te wynagradzają sowicie i świeże szeregi wyznawców nawróconych z pogan i zadziwiająca gorliwość apostolska nieprzeliczonego zastępu ludzi oddających życie dla sprawy Bożej...

Wieki nam najbliższe i czasy obecne noszą na sobie piętna innego rodzaju walki z Kościołem. Ogromny rozwój nauk, lecz i zatrważający wzrost pychy ludzkiej, to dwie znamienne cechy doby dzisiejszej. Oszołomiony zdobyczami wiedzy rozum, nie chce uznać żadnej nad sobą władzy, żadnej wyższej powagi. Wszystkiemu, czego nie może podciągnąć pod miarę pojęć dających się odważyć i odmierzyć, czego nie jest w stanie na wskróś zbadać, przeczy. I w rzeczach więc religii nie dopuszcza żadnego nadnaturalnego Objawienia. Nie Pismo św., nie Kościół, nie Namiestnik Chrystusa, posiadający najwyższą władzę nauczania, rozstrzyga, co za prawdę przyjąć należy, lub jak żyć, aby życie odpowiadało prawu Bożemu, ale rozum. On też stawia nowe prawdy na miejscu objawionych, na nich buduje nową moralność, nowe życie rodzinne i społeczne. A że prawdy te sprzeciwiają się nauce Kościoła, zwalcza ją. I znowu nie ten, albo ów dogmat, jak było w czasach powstających herezyi, lecz całość nauki katolickiej, gdyż ona cała nie odpowiada wręcz odmiennie pojętemu celowi życia ludzkiego przez tych, którzy poza ziemią, poza dogadzaniem naturalnym instynktom, poza wygodami doczesnemi, nic innego nie widzą, w nic nie wierzą. W pierwszym rzędzie zaś kierują nieprzyjaciele katolicyzmu swe pociski na władzę, której zadaniem strzedz nieskazitelności nauki objawionej, na Biskupów i Papieża i na pomocne im w pracy pasterskiej duchowieństwo. Trudno atoli przeciw jednej prawdzie postawić inną, więc walczą kłamstwem, potwarzą, obelgą i szyderstwem, bronią niemą i podłą, ale jak doświadczenie uczy, skuteczną. Walczą powiadam, kłamstwem, gdyż przedstawiają prawdy wiary rozmyślnie mylnie, aby je potem ośmieszyć i wyszydzić, jako niezgodne z zasadami zdrowego rozsądku. Tak ma się rzecz z dogmatem nieomylności.

Bo jak też nie tłumaczą oni tej prawdy?! Papież nieomylny! Czy on Bóg? Czy to możliwe, aby człowiek, jak każdy inny w niczem się nieomylił i nigdy nie grzeszył? Czy to nie bałwochwalstwo, przyznawać ludziom przymioty właściwe Bogu tylko, wołają oburzeni wrzekomą zniewagą wyrządzoną Stwórcy przez uznanie nieomylności Kościoła i Namiestnika Chrystusowego. Lecz kłamią świadomie, chcąc innych w błąd wprowadzić, bo wiedzą dobrze, że nauka katolicka nie przyznaje Kościołowi nieomylności bezwzględnej, że nie uważa Papieża za człowieka nie mogącego zgrzeszyć i nie przypisuje mu przymiotów Bożych. Papież jest nieomylny, lecz mimo to błądzić może — jest nieomylny, a przecież grzeszyć może. Na czem bowiem Jego nieomylność polega? *Na tem, że w nauce wiary i obyczajów, obowiązującej całe społeczeństwo katolickie, zbłądzić nie może.* »Uważamy za prawdę objawioną, powiada Sobór watykański,

że Papież, *cum ex cathedra loquitur*, gdy wykonując urząd najwyższego Pasterza, orzeka, jaka nauka wiary lub obyczajów obowiązuje cały Kościół nie myli się«. Czy jest tu mowa o jakiejś ogólnej nieomylności, wykluczającej niemożliwość wszelkiego błędu i grzechu? Papież i Kościół nieomylni w prawdach wiary i obyczajów i tylko w tem; co do innych spraw, jak polityczne, społeczne, naukowe, mogą błądzić; może także Papież grzeszyć, bo jest człowiekiem, może trwać w złych nałogach i być potępionym. Historya uczy, że byli i źli Papieże, ale ci źli posiadali również przymiot nieomylności w prawdach wiary i opartej na nich moralności, na mocy szczególniejszej łaski Bożej, którą Chrystus Pan przyobiecał wszystkim naczelnym zwierzchnikom Kościoła w osobie Piotra św. Tak zaś pojętej nieomylności dowodzą niezbicie i słowa Pisma św. i powszechny sposób ich tłumaczenia przez najznakomitsze powagi Kościoła i nawet sam rozum, któremu ona wcale się nie sprzeciwia...

II.

Przejdźmy kolejno wszystkie te dowody.

Założenie Kościoła przez Chrystusa Pana przypada, jak wiemy, na czas owych czterdziestu dni, które Zbawiciel po zmartwychwstaniu przebywał na ziemi. Częste ukazywania się Jego Apostołom, miały ten właśnie cel, aby udzielić im koniecznej władzy. Mówiliśmy już, że pełną misyą nauczania i rządzenia otrzymali w następujących słowach: »*Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam.. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*« Zastanówmy się bliżej nad znaczeniem tych słów. Zawierają one bowiem nie tylko dowód, że Kościół katolicki ma początek Boży, lecz także dowód prawdy, o której mówimy, że mianowicie Kościół jest nieomylny.

»Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam«. Przyzna każdy nieuprzedzony, że wyrazy te jedno tylko znaczenie mieć mogą. »Daję wam, chce powiedzieć Zbawiciel, pełną władzę nauczania, taką samą, jaką ja miałem. W mojem zastępstwie opowiadajcie słyszane prawdy wszystkim narodom. Nie wolno w nich niczego zmienić, niczego dodać, niczego ująć... Ludźmi wprawdzie jesteście i jako ludzie moglibyście, pozostawieni sami sobie, błądzić, lecz ja dla ochronienia was w tem posłannictwie od błędu »*będę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*«, czyli dam wam łaskę nieomylności w nauczaniu«.

Jest wiele miejsc w Piśmie św., które różnie tłumaczyć można. Co do znaczenia jednak słów powyższych niema dwóch zdań; widzą w nich wszyscy szczególniejszy przywilej nieomylności nadany całemu Kościołowi nauczającemu w zakresie wiary i obyczajów. Na tłumaczenie to godzi się i rozum, który tak pojętą nieomylność nietylko przypuszcza, lecz nawet jej się domaga. Rzecz bardzo jasna. Dlaczego? Jeżeli Chrystus Pan włożył na nas obowiązek wiary, oraz podał pewne prawa moralne, jako warunek zbawienia, musiał koniecznie ustanowić jakiś najwyższy trybunał, któryby nieomylnie i naukę wiary i naukę obyczajów tłumaczył. Skoro muszę wierzyć nawet w to, czego niepojmuję, muszę mieć również pewność, że nie jestem w błędzie, że zatem ci, którzy mi naukę wiary podają, nie mylą się. Inaczej obowiązek wiary byłby niesprawiedliwy... Czy jest taki trybunał? Jest — Kościół nauczający. I na tej tylko podstawie mógł powiedzieć Zbawiciel do Apostołów: »Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi«.

Godzimy się, mówią niektórzy, na nieomylność Kościoła całego, to jest Biskupów zebranych na soborze, lecz trudno przyjąć nieomylność jednego człowieka, Papieża...

Na to odpowiadamy. Jak dar nieomylności Kościoła ma za sobą powagę Pisma św. i powagę rozumu, który go uzasadnia konieczną potrzebą istnienia władzy wyrokującej o prawdach wiary i obyczajów, tak i nieomylność Papieża, zwierzchnika naczelnego tej władzy, da się niemniej łatwo dowieść. Uważmy naprzód, co w tej mierze podaje nam Pismo św.

W Ewangelii Mateusza św. (16. 17, 18) znajdujemy następujące słowa Chrystusa wyrzeczone do Piotra św., gdy tenże w imieniu wszystkich Apostołów nazwał Go »Synem Bożym«: „*Błogosławiony jesteś Szymonie, bo ciało i krew nie objawiło tobie* (tego), *ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go*". Jak widzimy, zapowiada tu Zbawiciel, że Kościół, który ma zamiar założyć, nie ulegnie nigdy żadnej, nawet piekielnej sile, gdyż zbudowany będzie na niewzruszonej skale. Skałą tą ma być Piotr św. Zdrowy rozsądek mówi, że jeżeli on i następcy jego tworzą podstawę, na której wznosi się Kościół, muszą być istotnie niezachwiani we wierze, wolni od błędów, gdyż inaczej i Kościół cały błądziłby. Piotr św. powołany był do wyższej godności, aniżeli inni Apostołowie: był ich zwierzchnikiem, przełożonym, zastępcą Chrystusa. Oni otrzymali tylko zlecenie: »Idąc w świat nauczajcie wszystkie narody« — jego wzywa, »aby pasł i owce i baranki« (Jan 21). O Piotrze św. mówi wyraźnie, że w szczególniejszy sposób za nim prosił, aby w wierze wytrwał i innych w niej utwierdził. »Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją«. (Łuk. 22. 32). Przypuszczenie więc, że Piotr św. sam jeden posiadał wyłączny przywilej, na którym innym Apostołom, każdemu z osobna zbywało, jest ugruntowane na słowach Chrystusa Pana.

Za nieomylnego też w prawdach wiary uważali go Apostołowie. Dzieje pierwiastkowego Kościoła świadczą, że ilekroć wątpliwość jaka co do nauki powstała, odnoszono się do Piotra św., później do jego następców Papieży, z prośbą o sąd i decyzyą. Na pierwszym soborze w Jerozolimie Piotr św. przewodniczy i rozstrzyga. Do Papieża Aniceta udaje się św. Polikarp, Biskup smyrneński a uczeń Jana św., będąc w niepewności, kiedy uroczystość Paschy obchodzić należało. Gdyby nie przekonanie, że Biskup rzymski, jako następca Piotra św. i Głowa Kościoła, może nieomylnie orzekać, czy poddawałby się pod jego władzę mając sam władzę apostolską? W drugim wieku, gdy powstała herezya Gnostyków, św. Ireneusz, broniąc naczelnego zwierzchnictwa Biskupa rzymskiego powiada: »Z tym (to jest rzymskim) Kościołem musi być każdy inny w łączności, gdyż on jeden nieskazitelnie tradycyą apostolską nieustannie przechowuje«. Każdy wiek następny dostarcza nam wiele dowodów na uzasadnienie tej prawdy, że wiara w nieomylność Papieży w rzeczach wiary i moralności była powszechna. Nie poszczególne tylko jednostki, lecz całe sobory Biskupów, jak konstantynopolitański, lyoński, florencki, watykański i inne ją wyznają. W obec tego zaś ustąpić muszą wszelkie wątpliwości, wszelkie zastrzeżenia. Jako katolicy nie pojmujemy inaczej Kościoła nauczającego i Głowy jego Papieża, tylko obdarzonych darem nieomylności. Wierzymy, że to zastępcy Boga, uposażeni od Niego w szczególniejszą łaskę, abyśmy z całą pewnością sprawę naszego zbawienia w ich ręce złożyć mogli. „*Wiem komu uwierzyłem*" powiada Paweł św. w liście do Tymoteusza; bez wahania powtórzmy za nim te słowa, bo wiara nasza oparta na niewzruszonych podstawach. Mogę niegodzić się z Kościołem i Papieżem w poglądach politycznych, w pojmowaniu spraw społecznych — mogę tu czynić im jakieś zarzuty, lecz w prawdach religijnych muszę ulec, gdyż przeciwnie postępowałbym wbrew rozsądkowi. A obelgi i szyderstwa, jakie miotają nieprzyjaciele Kościoła niepowinny zachwiać wiary naszej. „*Nie jest sługa większy nad Pana swego*" — powiedział Chrystus. „*Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą. Dla imienia mojego czynić to będą, bo nie znają tego, który mnie posłał*" (Jan 15). „*Ale ufajcie: jam zwyciężył świat... i wy go zwyciężycie*".

X. J. G.

Praktyczne uwagi o spowiedziach generalnych.

(Dokończenie).

Nareszcie doradzona jest spowiedź generalna w ciężkiej, śmiertelnej chorobie. Gdy chory żył po chrześciańsku i na krótko przedtem odprawił może spowiedź generalną, zostawić należy decyzyę, odkąd chce się spowiadać, jego własnej woli. Co najwięcej można żądać powtórzenia ważniejszych grzechów. Tych jednak, którzy nigdy spowiedzi generalnej nie odprawiali, powinno się stanowczo do niej nakłaniać, gdyż najczęściej okazuje się później, że taka spowiedź była konieczna.

Pozostaje jeszcze do omówienia w krótkości, kiedy spowiedź generalna jest szkodliwa. Wypadki podobne zdarzają się wprawdzie nie zbyt często, mogą się atoli zdarzyć i dlatego trudno je pominąć milczeniem.

Szkodliwą jest spowiedź generalna prawie z reguły u skrupulatów. Trapieni ciągłemi wewnętrznemi niepokojami szukają oni środka pozbycia się swych tortur duchowych i widzą nieraz w powtarzaniu dawnych spowiedzi stosowne na nie, jak sądzą, lekarstwo. Z tego powodu tak chętnie zgłaszają się z gotowością odprawienia spowiedzi generalnej i proszą natarczywie o pozwolenie na nią. Niestety skutek upatrzonego lekarstwa jest wprost przeciwny temu, jaki osiągnąć pragną. Przy rachunkach bowiem sumienia z poprzedniego życia budzą się na nowo w ich duszach dawne, uśpione jakby tylko, lęki. Do nich przyłączają się nowe i tak — »poślednie rzeczy onego człowieka są gorsze, niźli pierwsze«. Pozwolić skrupulatowi na generalną spowiedź, znaczy to dolać oliwy do ognia. Jeżeli zdarzy się, że spowiednik nieświadomy, jakiego penitenta ma przed sobą, ulegnie prośbie, a nawet sam zadawaniem pytań pocznie do najdrobniejszych szczegółów roztrząsać sumienie, przesadne odpowiedzi weźmie za prawdziwe i do nich naukę zastosuje, długi czas potem pracować trzeba nad odrobieniem złego, jakie ta spowiedź sprawiła.

Szkodliwem jest także powtarzanie spowiedzi generalnej u tych, którzy dawniej dopuszczali się ciężkich grzechów *contra sextum*, lecz już na jednej spowiedzi z całego życia grzechy te wyznali. Ciągłe zaprzątanie umysłu brudnemi wspomnieniami nie może pozostać bez złych następstw. A następstwa te są nieraz bardzo ubolewania godne, gdyż po nieczystych myślach i silnych pokusach przychodzą nie rzadko ponowne upadki. Zasadą przy *turpia* powinno być: nie wymagać, a nawet zabraniać szczegółowego wyznania grzechów, które raz były wyznane i ograniczyć się na ogólnem tylko oskarżeniu.

Nie jest wreszcie doradzona spowiedź generalna u grzeszników nałogowych, oraz tych, którzy znajdują się w bliskiej okazyi do grzechu, a którzy nic jeszcze celem poprawy nie uczynili. Wyjątek stanowi okoliczność, gdy ma się wszelką podstawę do mniemania, że penitent wytrwa w dobrych postanowieniach, lub że później sposobności do spowiedzi generalnej nie znajdzie.

Poznawszy pokrótce ważność spowiedzi generalnych w ogólności, ich nieodzowną niekiedy potrzebę, ich w pewnych razach skuteczność ale i szkodliwość, przystępujemy do niemniej ważnej rzeczy: do omówienia obowiązków kapłana względem penitentów na punkcie tych spowiedzi. Wywody bowiem nasze dotychczasowe były tylko częścią tyle doniosłej w zasadzie kwestyi, były jakby teoryą, którą zamienić należy w praktykę. Chodzi teraz o bliższe określenie, w jaki sposób kapłan ma zachować się w obec tych, którzy spowiedzi generalnej potrzebują, u których jest ona doradzona, a u których szkodliwa. Najogólniej możnaby całą czynność spowiednika w stosunku do owych trzech rodzajów penitentów zamknąć w następujących wyrazach: pierwszym i drugim ułatwiać do niej, zachęcać, być gotowym zawsze do wysłuchania oraz sumiennym i pomocnym w samem słuchaniu — ostatnim nigdy nie zezwolić na spowiedź generalną.

Kapłan obowiązany jest zachęcać do spowiedzi i ją ułatwiać. Dziać się to może albo *modo ordinario*, w sposób zwyczajny, codzienny, albo *extraordinario*, w sposób nadzwyczajny. Do tego ostatniego zaliczają się missye i rekolekcye, podczas których biorący w nich udział prawie bez wyjątku spowiedź generalną odprawiają, tudzież zwyczaj słuchania spowiedzi z życia całego na tak zwanych odpustach, zwyczaj często praktykowany, lecz wcale nie zasługujący na uznanie. Zapewne, że dobrą jest rzeczą, gdy troskliwy duszpasterz, mając wzgląd na słabostki ludzkie dla których ten i ów wstydzi się odprawić spowiedź przed własnym kapłanem, zaprosi konfratrów, aby ci przynajmniej raz do roku przeorali i oczyścili winnicę pieczy jego oddaną — atoli dzień ten, najstosowniejszy na spowiedź zwykłą, nie nadaje się wcale do odprawiania generalnej. Powinno się też koniecznie wpływać na parafian w tym duchu, aby podczas odpustów zwłaszcza liczniejszych, czy u siebie czy w innych miejscowościach do tak ważnego aktu nieprzystępowali, chociaż bowiem spowiedź taka będzie — co do wszystkich niezbędnych warunków bez zarzutu, chociaż będzie ważna, to przecież nigdy tak skuteczna, jaką byłaby niezawodnie, gdyby z powodu wielkiego natłoku, umęczenia kapłana i nieuniknionej dystrakcyi penitenta nie odbywała się za pobieżnie. Nam jednak chodzi głównie o sposób oddziaływania zwyczajny; to też po tej małej dygresyi wracamy do właściwego pytania: gdzie i jak może duszpasterz ułatwić spowiedź generalną, względnie zachęcać do niej? Zbyteczna może rzecz stawiać nawet podobne pytanie, bo wiemy, że sposobności do tego nie zabraknie nikomu, kto ma dobrą wolę i ochotę. Kazania, katechizacye, nawet przypadkowe na temat religijny rozmowy, przedewszystkiem zaś konfesyonał są tu polem do działania. Jednego tylko wystrzegajmy się zawsze i wszędzie — przesady. *„Noli nimius esse, ne forte offendas“* upomina mędrzec. Gorliwość nieumiarkowana roztropnością przyniesie więcej szkody niż pożytku, a więc żądajmy spowiedzi generalnej wtedy tylko, gdy istotna jej potrzeba została dowiedziona, gdy mamy moralną pewność, że dawniejsze spowiedzi były nieważne. Nie należy przytem zapominać, że presumpcya za ważnością zawsze przeważa, że zatem nie mniej albo więcej uzasadnione przypuszczenie, ale wyraźna pewność nieważności rozstrzyga. W razie uzasadnionego przypuszczenia można tylko usilnie doradzać, ale nie zniewalać! To samo ma miejsce, gdy zajdzie jeden z wyżej przytoczonych wypadków, w których spowiedź generalna byłaby bardzo wskazana (przed ślubem, w wyborze stanu, w ciężkiej chorobie), penitent jednak nie zdradza wcale zamiaru jej odbycia. Myśl takiej spowiedzi można wtedy poddać, lecz łagodnie i uprzejmie, bez wywierania jakiejkolwiek presyi. Niema również uzasadnienia i może być w swych skutkach bardzo szkodliwe żądanie niektórych spowiedników, aby stali ich penitenci spowiadali się od czasu do czasu w terminie

naznaczonym z całego życia, a wprost śmieszne jest zastrzeżenie, że spowiedź ta powinna być odprawiona przed nimi nie zaś przed innym kapłanem. Przy spowiedzi generalnej, jak zresztą przy każdej innej, wybór spowiednika ma być zupełnie dowolny.

Nie tylko żądać ani doradzać, ale nigdy nie można pozwolić na spowiedź generalną tym, którym ona według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pożytek lecz szkodę przyniosłaby, przedewszystkiem zaś nigdy skrupulatom. Co do tych ostatnich może spowiednik znaleść się w nader przykrem położeniu. Nalegania bowiem z ich strony są tak częste i tak natarczywe, że zdolne istotnie wyczerpać cierpliwość. Po prośbach i zaklęciach następują nawet groźby. Wszystkim tym zabiegom należy stawić silny opór bez najmniejszego ustępstwa, a nadto zabronić pod groźbą posłuszeństwa winnego spowiednikowi odbycia spowiedzi generalnej w innem miejscu i przed innym kapłanem.

Jeżeli z obowiązku pasterskiego mamy zachęcać do odprawiania spowiedzi generalnej, to rzecz naturalna, że z tego samego obowiązku musimy być zawsze gotowi do jej wysłuchania. Przykre nad wyraz wrażenie sprawia widok kapłana unoszącego się gniewem za to, że penitent ośmielił się zwrócić do niego z prośbą, o spowiedź generalną. »Nie mam czasu bawić się z tobą« odpowiada nieraz w uniesieniu, zapominając, że spowiedź ta może być ostatnią deską ratunku dla proszącego. Prawda, że ksiądz parafialny nie wiele ma wolnego czasu, że godzin całych w konfesyonale jednej osobie poświęcać nie może. Funkcye kościelne, praca kancelaryjna i szkolna absorbują go tak, ze dzień po dniu bez wytchnienia mu mija. Ale prawda i to, że kto chce, ten wiele może; choćby z poświęceniem innej mniej ważnej czynności i że szukającego rady, pociechy i ukojenia duchownego, nie godzi się odtrącać tak bez litości. Lepiej wyspowiadać jednego potrzebującego spowiedzi z całego życia, niż dziesięciu, którzy częściej się spowiadają i którzy dziś odprawieni jutro niezawodnie przyjdą. Tak często słyszy się skargę: chciałem się spowiadać z całego życia, lecz ksiądz wyszedł z konfesyonału bo czasu nie miał. Lata potem całe upływają, zanim łaska Boża zaprowadzi znowu przed trybunał pokuty tego, który już był bliskim pojednania z Bogiem.

A nie tylko powinien być kapłan gotowy do wysłuchania spowiedzi, lecz nadto pomocny w jej odprawianiu. Tym, którzy poczciwe jeszcze mają serca, którzy po chwilowem zapomnieniu się radziby wrócić do Boga, zbywa często na dostatecznym zasobie nauki. W niejednem też, o czem wiedzą, że dobre, że dla nich nawet konieczne, nie umieją sobie dać rady. Pouczyć takich jest obowiązkiem naszym. Nie chodzi tylko o wykazanie potrzeby spowiedzi generalnej, bo tę pojmie łatwo i nieuk, ale o sposób jej odprawienia. I znowu ambona, kazania, katechizacye, (o dzieciach szkolnych tu nie mówimy) są najstosowniejszem miejscem i najodpowiedniejszą chwilą po temu. Biorący udział w pracach misyjnych wiedzą z doświadczenia, jak łatwo idą spowiedzi z całego życia tam, gdzie kaznodzieja w jasnych i przystępnych słowach pouczy o nich lud. A i tym, którzy przypadkowo przy konfesyonale okażą chęć spowiedzi generalnej, zdradzają zaś przy tem wielką nieporadność, trzeba dopomódz, wprowadzić w tok należny, chociażby to więcej nieco trudu wymagało. *„Patientia vobis necessaria est“*. *„Induite vos patientiam“*

Gdy na przygotowanie pozostaje przeciąg czasu dłuższy, można szczegółowo określić, ile powinien penitent codziennie poświęcać na rachunek sumienia, jakie modlitwy odmawiać, jak żal w sobie obudzać i dobre postanowienie poprawy, a także, jeżeli obowiązany, jak restytuować. Że rachunek sumienia i wyznanie grzechów najlepiej czynić według wieku — wiek dziecięcy, młodzieńczy, męski — i według dekalogu, o tem niema potrzeby wspominać nawet, gdyż sposób to dziś powszechnie praktykowany. Przy samym akcie spowiedzi, powinniśmy być jak najbardziej uprzejmi, wylani. Niezapominajmy ile to zaparcia się i upokorzenia kosztuje, ile bolu i wstydu sprawia odkrycie serca aż do ostatnich kryjówek. Spowiednik powinien litować się nad penitentem i w przyjacielskich słowach ułatwić mu wyznanie. Nic nie znacząca na pozór drobnostka może tu mieć wielkie znaczenie. Prosi, na przykład, o wyznaczenie mu na spowiedź czasu, gdy w kościele nie wiele obecnych. Czyni to dlatego, gdyż przewiduje, że spowiedź potrwa nieco dłużej, a wstyd go ogarnia na samą myśl, co powiedzą ludzie, że on się tak długo spowiada. Czemu tej drobnej prośby nie uwzględnić, jeżeli dla penitenta stanowi ona dobrodziejstwo? Ten nic nie znaczący zresztą szczegół może nawet nadać wartość całej spowiedzi. Uczucie wstydu bowiem, jak każde inne, rozstraja człowieka. W kim ono nadmiernie rozbudzone — a są natury zbyt wrażliwe na sądy ludzkie — w tym graniczy, jak przestrach ze stanem chwilowej nieprzytomności. Że w takim stanie podrażnienia nie może wypaść spowiedź dobrze, to zrozumiałe. I dlatego raz jeszcze powtarzamy za Pawłem św. *„Induite vos patientiam“*. *„Od Boga jesteście nauczeni, abyście jedni drugich miłowali“*, a *„miłość cierpliwa jest, łaskawa... nie wzrusza się ku gniewowi, wszystko znosi“*.

Co do rad, które po skończonej spowiedzi podać należy, są one tak różne odpowiednio do rodzaju nie tylko grzechów lecz nawet penitentów, że w jakąś stałą normę ująć się nie dadzą. Ważniejsze ogólne byłyby, zwalczanie wady głównej i wskazanie stosownych środków; unikanie okazyi dobrowolnych; dokładne odbywanie ćwiczeń pobożnych, jak modlitwa, słuchanie mszy św. i częste przystępowanie do Sakramentów św. Lecz i tu unikać trzeba przesady. U ludzi starszych, żyjących uczciwie, cztery razy do roku odprawiona spowiedź wystarczy: młodzi narażeni na więcej pokus, mogą częściej to czynić, jeżeli naturalnie nie zachodzą trudne do pokonania przeszkody. Zresztą własna roztropność przy łasce Bożej podda każdemu najstosowniejszą myśl i najlepszą radę. *X. J. G*

Jakie sposoby zabezpieczenia majątku kościelnego

wskazują nam

nasze rozporządzenia kościelno-państwowe.

(Ciąg dalszy).

3. Cokolwiekbądź przez zaprowadzenie ksiąg gruntowych zostało ustalone i zabezpieczone prawo do majątku nieruchomego, do którego zaliczają się: lasy, grunta przywileje, służebnictwa; — ponieważ oprócz majątku nieruchomego wiele beneficyów posiada także majątek ruchomy, czyli kapitały, otóż władze nasze celem zabezpieczenia tego rodzaju majątku ustanowiły sposób winkulowaniem, czyli zastrzeżeniem zwany, który polega na

tem, że dotycząca Władza tak duchowna, jak administracyjna pewien kapitał prawomocnie uznaje za wyłączną i nienaruszalną własność ściśle oznaczonego kościoła, lub beneficyum i zastrzega: 1) że odsetek od tego kapitału nikt więcej pobierać nie może, jak tylko rządca oznaczonego kościoła, lub legalny posiadacz oznaczonego beneficyum, sam przez się, albo przez legalnie upoważnionego wyręczyciela; — 2) że kapitałów tak zastrzeżonych bez dewinkulacyi, czyli upoważnienia Władz dotyczących na żaden inny cel używać nie wolno. — Warunek ten między innemi ma i tę dobrą stronę, że gdyby kto taki skrypt dłużny znalazł, lub ukradł, żadnego użytku z niego zrobić nie może.

Otóż celem zabezpieczenia jakiegokolwiek majątku ruchomego, następujące przepisy uwzględniać należy:

a) Minist. W. dn. 20. Lutego 1873. L. 2199. oświadczyło, że wszelkie legaty wtenczas tylko za dokonane i prawomocne uważać należy, jeżeli takowe dotycząca Władza duchowna już przyjęła, zatwierdziła i do przestrzegania danemu beneficyatowi powierzyła. Kur. lw. 935. z 6. maja 1873.

b) dawniej legaty lokować można było tylko w kasach rządowych, Cesarz dekretem kancelaryi nadwornej z dn. 31. stycz. 1846. L. 2536/123. kur. lw. 2408. z dn. 30. stycznia 1850 orzekł, że kapitały z legatów pochodzące mogą być lokowane w banku Towarzystwa kredytowego. — Przywilej ten został następnie przyznany innym bankom, zostającym pod kontrolą i gwarancyą Rządu, jakimi n. p. są: Bank hipoteczny, Galicyjskie kredytowe Towarzystwo ziemskie, Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie. Wybór w każdym razie zależny od dotyczącego Ordynaryatu.

c) Minister. W. O. dn. 15. marca 1897. L. 4066. po porozumieniu się z Ordynaryatami kur. lw. 1746. z dn. 21. kwiet. 1897. oświadczyło, że na książeczki kas oszczędności i innych banków prywatnych — jak n. p. banków zaliczkowych, kas Reiffeizenowskich. i t. p. lokować można najwyżej 525 zł.; — jeżeli więcej się zbierze, muszą być zakupywane listy zastawne.

d) Pp. Innocenty XII. dn. 23. listopada 1697. wydał rozporządzenie, aby beneficyaci nigdy i pod żadnym warunkiem bez wiedzy i przyzwolenia swoich Ordynaryuszów własną powagą nie przyjmowali żadnych zapisów wieczystych i samowolnie takowymi kościołów swoich nie obciążali. — Ponieważ w dyecezyi lwowskiej przytrafił się wypadek do rozporządzenia tego nie zastosowany, a skutkiem niego beneficyum zapis dość znaczny utraciło, Ordynaryat w r. 1875. lw. 780. z dn. 3. Kwietnia 1875. po przypomnieniu tego obowiązku — zażądał, aby beneficyaci, w razie jeżeli jaki fundusz, lub zapis na rzecz kościoła im powierzony zostanie, bezzwłocznie Konsystorzowi o tem, przy dołączeniu dotyczącego dokumentu przedkładali sprawozdanie a w niem wyrażali: *a)* osobę fundatora; — *b)* jakie obowiązki i kiedy wedle woli fundatora mają być dopełniane; *c)* czy ze względu na dawniejsze fundacye, nowa dla miejscowego kościoła może być przyjętą, lub nie, a to celem zabezpieczenia zapisu.

e) Pod względem tego kościelnego majątku ruchomego jeszcze jeden bardzo ważny szczegół zasługuje na uwagę: — a to: faktem jest, że c. k. władze administracyjne wzbraniały się zatwierdzać fundacye z powodu klauzuli, aby dochód z takowych do kongruy dotyczącego plebana nie był zaliczany, co głównie wtenczas się przytrafiało, jeżeli z aktu fundacyjnego nie dawało się udowodnić, że faktycznie taka była wola fundatora a więc oczywiście, jeżeli beneficyatowi sumiennemu chodzi o zabezpieczenie takiej nowo przybywającej cząstki majątku ruchomego i o własny interes, winien postarać się o to, aby fundator w zapisie swoim czy własnoręcznie, czy za pośrednictwem notaryusza stanowczo wyrażał swe żądanie, aby dochód z tej fundacyi do kongruy plebanalnej nie był zaliczany — a to tem bardziej, że Namiestn. w swej odezwie do Ordynaryatów z dn. 29. lipca 1847. L. 2311. kur. lw. 2192. z dn. 3. września 1847. samo oświadczyło, że »Państwa obowiązkiem jest czuwać, aby wola fundatorów należycie była spełnianą«.

4) Wszystko cośmy dotychczas powiedzieli, odnosi się do sposobu zabezpieczenia kościelnego majątku już posiadanego, lub nowo przybywającego tak nieruchomego jak ruchomego, — ale niestety powszechnie wiadomą jest »zachłanność« obecnych pokoleń na dobra doczesne! Lud wieśniaczy rolny, z usposobienia wrodzonego chytry i łakomy pożąda dobro swoje powiększyć i ku temu każdą nadarzającą się sposobność z całą gorliwością wyzyskuje; — w stosunku do beneficyatów: — jeżeli ci sprawy swej gorliwie nie bronią, jak tylko o tem się przeświadczy, z całą pewnością zacznie w grunta się worywać, wykaszać, bydło — zwłaszcza po nocach, na polach, łąkach, koniczynach wypasać; z kopic snopki wywozić, z roli kartofle, buraki wykopywać i t. d. i t. d. wieśniacy bezrolni — pragnący najmniejszym nakładem pracy żyć najwygodniej, w stosunku do beneficyatów; z pewnością jako najemnicy nie omieszkają na polu tak przy kośbie, jak plewieniu, zbieraniu, wybieraniu pracować z możliwie największą utratą czasu i najniedbalej; na obejściu: ukraść co tylko się uda i pod rękę wpadnie; przy młotce, ile w cholewy, za pazuchę a choćby w kieszenie się zmieści; — z inteligencyi większość wolałaby raczej coś z ołtarza ściągnąć, aniżeli nań przysporzyć; więc oczywiście przytrafiają się beneficyatom szkody, czyli pokrzywdzenia tak w posiadaniu, jak w prawach użytkowania, co tem jest niebezpieczniejsze, że w obec nieszczęsnej naszej ustawy prowizoryalnej, jeżeli beneficyat do 30 dni od skonstatowania szkody nie upomni się o krzywdę swoją, krzywdziciel nabywa prawa dalszego bezkarnego używania, czyli krzywdzenia; — a więc pytanie: — czy w razie jakiego poszkodowania mamy jaki środek ratunku celem ochrony naszego majątku kościelnego? (C. d. n.).

L. 1698. **OGŁOSZENIE.**

Wzywa się niniejszem niewiadomego z miejsca pobytu ks. Władysława Lechowskiego, proboszcza w Jeżowem, który samowolnie opuścił swą parafię przed 1 maja 1898 i dotychczas do niej niepowrócił, aby pod rygorem prawa de residentia beneficiali do końca lipca b. r. do Jeżowego powrócił, gdyż w razie przeciwnym postąpi się z nim według przepisów prawa kanonicznego.

Od Konsystorza Biskupiego o. ł.

W Przemyślu dnia 20 czerwca 1898.

† Łukasz biskup m. p.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Do wyższych święceń przystąpią ukończeni pastoraliści: Jan Bajorski, Antoni Dzisło, Marcin Floryk, Maksymilian Geruszczak, Józef Koterbski, Jan Kwarciński, Józef Padykuła, Andrzej Polek, Józef Smoleński, Szczepan Wierzyński, Jan Zachara.

Zmarł w Krużlowej proboszcz miejscowy ks. Wincenty Grodzicki, w 73. roku życia, w 49. kapłaństwa.

Administratorem osieroconej parafii został ks. Franciszek Rączka, wikary miejscowy. *Konkurs* rozpisany do 18. lipca.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

otrzymała i poleca świeżo wydane:

KAZANIA O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE

przez **ks. Bronisława Maryjańskiego.**

Cena egzemplarza **30 ct.** a z przesyłką o **5 ct.** więcej.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		KAWY znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1 . . . ½ kilo	1 zł. 90 ct.	Ceylon Nr. 1 . ½ kilo	1 zł. 12 ct.
Souchong Nr. 2 . „ „	2 „ 30 „	„ „ 2 . „ „	1 „ 08 „
Souchong zbioru majowego wyborna . ½ kilo	3 „ — „	„ „ 3 . „ „	1 „ 04 „
Congo Kaisow, najprzed.	4 „ — „	„ „ 4 . „ „	1 „ — „
		Złota Jawa . „ „	1 „ 08 „
		Mocca arabska „ „	1 „ 08 „

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

!! Najtaniej nabyć można !!

Ornaty, Kapy, Stuły, Chorągwie, Dalmatyki, Birety, Kołpaki, Obojczyki płócienne i t. d.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

K. FR. POPOWICZ
w Tarnopolu
poleca franco, porto i baryłka



białe wina mszalne po 2·30, 2·80, 3·20, 4·20, 6 — i 7 — zł.
czerwone wina po [illegible] 3·60 zł.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka

FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków wła- [illegible] Świętych z polskimi napisami

Wincenty Kuczabiński — Lwów, ul. Kopernika 2.

Na premię!

poleca książki do nabożeństwa **na premie dla dziatwy szkolnej w eleganckich oprawach po 5, 10, 15, 30, 36, 60, 80 ct.**

Przy większym odbiorze książek dajemy 20% rabatu.

OBRAZKI NA PREMIE

100 sztuk pięknie artystycznie kolorowanych obrazków po 20, 30, 40, 50, 50, 70, 80, 90 centów, 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł.

100 sztuk pięknych koronkowych obrazków po 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł.

1 obraz wielkości	40×50 cm	18 ct.
1 „ „	34×42 „	12 „
1 „ „	24×34 „	6 „
1 „ „	19×26 „	3 „

MEDALIKI I KRZYŻYKI, RÓŻAŃCE KUTE NA DRUCIE.

Najtaniej u **WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO**

we Lwowie, ul. Kopernika l. 2.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA  POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

ulica Sykstuska 20 (róg ul. Kościuszki)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye

jak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie:

złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże i t. p.

W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia:

na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.

☞ **Wyroby gipsowe i terakotowe** imituje na kolor **bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów.** Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania. ☜

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jakoto:

ornaty, kapy, chorągwie, sztandary

[illegible]

Podejmuje się również reparacyi starych haftów, makat i starożytnych materyi.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 zł., **Kapy** „ 28 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Slawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.